Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502.- P. K. O. Nr. 151.100.

3000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M. 66.000, z odnosz. do domu M. 72.000. Zamiejsc. M. 72.000. Zagranicą Mk. 120.000

Nr. 213. — Rok VI. Kraków, wtorek 4 września 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

Przerażające trzęsienie ziemi w Japonji.

Tokjo doszczętnie zburzone. — Całe miasto stoi w płomieniach. — Fale morskie zatopiły Jokohamę. — Olbrzymia ilość rannych i zabitych. — Ludność schroniła się na pokłady okrętów. — Rodzina cesarska ocalała

Paryż. (PAT.)

Do San Francisco donoszą drogą radiotelegraficzną, że Jokohama jest niemal całkowicie zburzona przez trzęsienie ziemi, które trwało przez sześć minut. Ilość ofiar jest olbrzymia.

Tokio i Josuka są również bardzo poważnie uszkodzone.

San Francisco. (PAT.)

Kilkakrotne trzęsienia ziemi, które powtarzały się w ciągu dnia, zburzyły Tokio. Trzęsieniu ziemi towarzyszył niesłychanie silny deszcz. Szczególnie silnem było trzęsienie ziemi w pobliżu góry Fuji, wygasłego wulkanu.

Ludność Jokohamy schroniła się na pokłady okrętów.

Wszystkie linje telegraficzne na północnym zachodzie Japonji są przerwane. Tory kolejowe między Tokio a Ossaka są zburzone.

San Francisco. (PAT.)

Drogą radiotelegraficzną otrzymano wiadomość, że książę regent Hiro-Hito wraz z rodziną ocalał.

Dotąd stwierdzono, że zabitych zostało 700 ludzi.

Wieża Assakusa runęła.

Liczne okręty doznały uszkodzenia z powodu ogromnej fali.

Całe Tokio stoi w ogniu. Olbrzymia ilość budynków runęła. Wszystkie urządzenia kanalizacyjne są zburzone. Donoszą o olbrzymiej ilości rannych.

Ostatnie wiadomości, jakie tu nadeszły z Tokio, donoszą, że na skutek straszliwego trzęsienia ziemi wiele pociągów, zdążających do Tokio, wykoleiło się.

Fala morska zatopiła Jokohamę.

Donoszą o spaleniu się pałacu cesarskiego.

Nieoficjalna wojna włosko-grecka.

Włosi zamierzają obsadzić szereg wysp greckich. — We Włoszech olbrzymie podniecenie. — Faszyści prą do wojny. — Opinja włoska twierdzi, że Grecję popiera jedno z wielkich mocarstw. — Francja uznaje słuszność polityki włoskiej.

Rzym. (AW.)

„Popolo d' Italia" omawiając zamiary rządu, nie wyklucza możliwości obsadzenia całego szeregu wysp i nadbrzeży greckich.

*

Jak donosi „Tel. Comp.", odrzucenie ultimatum włoskiego przez Grecję, wywołało w Rzymie nie tylko wielkie oburzenie, ale nawet i pewne podejrzenia, że wchodzą tu w grę obce wpływy.

W politycznych kołach włoskich nie brak głosów, które wyraźnie wskazują na to, że Grecja bez namowy jednego z wielkich mocarstw nie odważyłaby się na tego rodzaju krok.

Co się tyczy stanowiska rządu włoskiego, to po odmownej odpowiedzi Grecji, nie ma innego wyjścia, jak konsekwentnie przeprowadzić swoje plany.

Słaby nawet odwrót od dotychczasowej linji spowodowałby ostrą opozycję zwłaszcza w szeregach faszystycznych.

Według informacji korespondenta „Neue Freie Presse", rząd francuski w następujący sposób sprecyzował swoje stanowisko do konfliktu grecko-włoskiego.

Rząd rozpatruje go z dwóch stron. Mianowicie uważa go tak za problem międzysojuszniczy, jak i za sprawę obchodzącą jedynie te dwa państwa.

Co się tyczy pierwszej strony całej tej afery, to Francja przyłączyła się do protestu mocarstw reprezentowanych w Radzie Ambasadorów. Nie wyklucza to jednak, by nie zgadzała się z włoskim punktem widzenia, t. j. że Włochy mają zupełne prawo do kroków, które są konieczne dla wymuszenia dostatecznej satysfakcji za mord ich obywateli.

Francja też nie będzie się mieszała w tę sprawę i zachowa się jako bierny widz.

Rzym. (PAT).

Minister marynarki wydał polecenie do zarządów portowych, aby okrętom pod flagą grecką pozwalano na swobodne opuszczenie portów. Wiadomości jakie się okazały w niektórych pismach o tem, jakoby parowcom greckim zabraniano podnieść kotwicę i odpłynąć z portów włoskich są zmyślone.

*

„Corriere d'Italia" w dodatku nadzwyczajnym komunikuje, iż okupacja włoska objęła w obecnej chwili również inne wyspy greckie. Hydroplany włoskie krążą nad wybrzeżami Grecji współdziałając z flotą włoską. Mimo wiadomości podanych przez prasę wyspa Samos nie znajduje się w liczbie wysp greckich, objętych okupacją.

*

Specjalny korespondent pisma „Messagero" wysłany na miejsce popełnienia zbrodni donosi z Janiny, iż stwierdzona została obecność żołnierzy greckich na miejscu zbrodni przed przybyciem automobilu z misją włoską. Żołnierze w liczbie 7 byli widziani przez dozorcę polowego w chwili kiedy ścinali drzewo w lesie. Byli oni również widziani przez misję albańską, która poprzedzała automobil z misją włoską, oraz przez włoskiego profesora znajdującego się w automobilu misji albańskiej. Jest rzecz niemal pewna, iż zabójstwo to zostało zorganizowane przez koła Venizelistów w Janinie. Delegat grecki Botzaris pozostawał w stałych stosunkach z Venizelistami w Janinie. Rola jego jest bardzo podejrzana jak również jego niczem nie usprawiedliwione opóźnienie się w towarzyszeniu misji włoskiej.

*

Urzędowy komunikat włoski donosi: Wczoraj rano torpedowce włoskie zajęły Paxos i Antipaxos, dwie małe wyspy w pobliżu Korfu.

Wybitnie wojenny nastrój we Włoszech.

Mobilizacja — cenzura.

Rzym. (AW.)

Według ostatnich wiadomości, w stolicy Włoch zaznacza się nastrój wojenny.

Onegdaj powołano pod broń dwa roczniki.

Nad pismami zawieszono cenzurę. Dzienniki partji rządowej podkreślają, że Włochy nie zamierzają prowadzić wojny, lecz chodzi im o ukaranie Grecji za wymordowanie misji.

Ateny. (PAT).

W mieście panuje spokój. Na znak żałoby teatry są zamknięte. Prasa miejscowa zwraca się z apelem do prasy całego świata, aby protestowała przeciw okupowaniu Korfu.

Rząd niemiecki w walce z komunizmem.

Masowe aresztowania. — Dowody zdrady stanu.

Wiedeń. (AW).

Akcja przeciw komunistom trwa dalej. Ostatnio przyaresztowano znowu dziewięciu nowych członków rad załogowych. W Bremie wpadł w ręce policji nader obciążający materjał, który pod względem znaczenia z punktu widzenia **zdrady państwa**, przemawia jeszcze silniej przeciw komunistom.

Krwawa walka Ku-Kux-Klanu z robotnikami

Londyn. (AW).

Donoszą z Nowego Yorku, że onegdaj miała tam miejsce kilkugodzinna krwawa walka, między oddziałem głośnej w Ameryce sekty Ku Klux Klanu liczącym około pięćset ludzi, a robotnikami.

Starciu położyła kres dopiero policja przy pomocy wojska, zmuszona do użycia broni, by rozdzielić walczących.

Byt Ligi Narodów zagrożony skutkiem awantur włosko-greck.

Niewykluczone są daleko sięgające zawikłania ogólno europejskie!

Londyn (AW.)

Zdecydowana postawa rządu włoskiego w konflikcie z Grecją, zwłaszcza jego odmowne stanowisko do propozycji powierzenia sporu Lidze Narodów, wywołuje tu wrażenie, że ten organ międzynarodowy, przechodzi obecnie najcięższy kryzys od czasów swego istnienia.

Zaznacza się też przekonanie, iż cośkolwiek za szybkie działanie Włoch nastąpiło głównie z inicjatywy Mussoliniego.

Poważniejszy charakter akcji włoskiej wywołuje tu pozatem obawy rozpalenia wojny bałkańskiej, która może spowodować komplikacje i ogólno europejskie.

Tajne posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Omawiano na niem kompetencje Ligi Narodów w sprawie włosko-greckiej.

Wiedeń. (PAT).

Z Genewy donoszą, że tajne posiedzenie Rady Ligi Narodów poświęcone kwestji grecko-włoskiej miało przebieg następujący:

Na początku posiedzenia na wezwanie przewodniczącego br. Jshi delegat grecki Politis odczytał notę swego rządu. Delegat włoski Salandra zakwestjonował następnie kompetencję Rady Ligi Narodów w sporze grecko-włoskim, zaznaczając, że kwestja ta podlega konferencji Ambasadorom, od której misja włoska w Albanji otrzymała upoważnienia. Rada Ligi Narodów mogłaby się tą sprawą zająć dopiero wtedy, gdy konferencja Amabsadorów wyda w tej sprawie orzeczenie, zresztą dodał Salandra, byłoby praktyczniejszem, gdyby Liga Narodów zajmowała się na razie nie poważnemi zagadnieniami międzynarodowemi.

Lord Robert Cecil sprzeciwił się tezie delegata włoskiego energicznie i oświadczył, że nie można mieć najmniejszej wątpliwości co do kompetencji Rady Ligi Narodów. Jakkolwiek Liga Narodów jest ciałem zbyt jeszcze młodem, aby mogła mieć za sobą szereg precedensów, to jednak do pewnego stopnia prejudykatem postępowania Rady jest sprawa konfliktu między Jugosławją a Albanją. Nadto wynika kompetencja Rady z paktu Ligi Narodów i nie potrzebuje żadnego dalszego uzasadnienia.

Branting przyłączył się całkowicie do wywodów delegata angielskiego. Salandra oświadczył, że niema dostatecznej instrukcji od swego rządu, a na wypadek, gdyby Rada uchwaliła zbadanie sprawy, prosi o odroczenie decyzji na dwa albo trzy dni. Spodziewa się on, że w poniedziałek będzie już w posiadaniu instrukcji.

W myśl życzenia Salandry Rada uchwaliła odroczyć decyzję.

Kompromitacja Litwy na Radzie Ligi Narodów

Szesnaście miesięcy zwlekała Litwa z ratyfikacją deklaracji o ochronie mniejszości narodowych.

Genewa (PAT.)

Na piątkowem popołudniowem posiedzeniu Rady Ligi Narodów rozważano sprawę nieratyfikowania dotychczas przez Litwę deklaracji mniejszościowej. Przedstawiając przebieg sprawy, referent przedstawiciel Brazylji Rio Branco przypomniał, że Rada już w rezolucji swojej z dnia 15 maja 1922 r. wezwała rząd litewski, aby jak najrychlej zawiadomił o dokonanej ratyfikacji. W dalszych swoich wywodach referent przypomniał, że pierwszego lutego br. delegat litewski zapowiedział przedłożenie w najkrótszym czasie instrumentu ratyfikacyjnego i że następnie pismem z kwietnia powiadomił, że wobec rozwiązania sejmu ratyfikacja deklaracji będzie mogła nastąpić dopiero po nowych wyborach, wyznaczonych na połowę maja. Zgodnie z żądaniem polskiem dnia 7 lipca powzięła Rada Ligi uchwałę, aby sprawę ratyfikacji deklaracji litewskiej wziąć na porządek dzienny obecnej sesji Rady Ligi Narodów. Litewskie ministerstwo spraw zagranicznych listem swoim z dnia 26 lipca zawiadomiło sekretarjat generalny, że rząd litewski wniósł deklarację do sejmu, że jednakże sprawa tej ratyfikacji pozostać musi w zawieszeniu do rozpoczynającej się dnia 15 września nowej sesji, gdyż sejm dnia 25 lipca uchwalił ferje letnie.

Po delegacie Brazylji zabrał głos lord Robert Cecil podkreślając, że **sprawa ta ciągnie się już 16 miesięcy — i winna być niezwłocznie załatwiona. Wyraził w końcu zdziwienie, że sejm litewski uchwalił sobie wakacje, nie troszcząc się o załatwienie tej ważnej i pilnej kwestji.**

Delegat litewski Moninas starał się wyjaśnić powody zwłoki.

Robert Cecil zaznaczył ponownie, że nie widzi przekonywujących powodów, dla których sejm litewski ponownie odroczył tę sprawę, zwrócił się on do delegata litewskiego z wezwaniem, **aby natychmiast zatelegrafował do Kowna z żądaniem, aby sejm przystąpił bez dalszej zwłoki do załatwienia tej sprawy.**

Delegat litewski przyrzekł to uczynić, poczem Rada uchwaliła następującą rezolucję, zaproponowaną przez delegata Brazylji:

„Rada Ligi Narodów przyjmuje do wiadomości informacje udzielone przez rząd litewski w sprawie retyfikacji deklaracji o ochronie mniejszości z dnia 15 maja 1922 r. i wyraża stanowcze przeświadczenie, że będzie mogła otrzymać notyfokację o ratyfikacji tej deklaracji jeszcze przed upływem obecnej sesji, aby móc poinformować o niej czwarte ogólne zgromadzenie Ligi Narodów.

Rekonstrukcja gabinetu.

Warszawa (PAT).

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał wczoraj dekrot, uwalniający pp. Huberta Ignacego Lindego z urzędu ministra skarbu, inż. Władysława Kucharskiego z urzędu ministra przemysłu i handlu, oraz Ludwika Darowskiego z kierownictwa ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Równocześnie zamianował p. Prezydent Rzeczypospolitej p. inż. Władysława Kucharskiego ministrem skarbu (Zw. L. N.), p. inż. Marjana Szydłowskiego ministrem przemysłu i handlu (P. S. L. Piast) i p. Stefana Smólskiego ministrem pracy i opieki społecznej (Ch. D.).

Redukcja urzędników w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT.)

Senat wolnego miasta uchwalił z powodu złego stanu finansów wolnego miasta zredukowanie liczby urzędników w Gdańsku o 20 proc. Mają też być wydajnie zwiększone podatki.

Mussolini kawalerem orderu Orła Białego.

Rzym. (PAT.)

Poseł polski przy kwirynale Zalewski wręczył wczoraj Mussoliniemu odznaki orderu Orła Białego. W serdecznej rozmowie, trwającej przeszło pół godziny, poruszone zostały aktualne zagadnienia, dotyczące stosunków włosko-polskich.

Zatonięcie niemieckiego okrętu.

Berlin. (PAT.)

Niemiecki okręt węglowy Klöpfeld zatonął w drodze z Hull do Bremy. 41 ludzi załogi zatonęło.

ZE SPORTU.

PIŁKA NOŻNA.

Makkabi—Hasmonea (Lwów). 7:0 (2:0).

Żydowski sjonistyczny klub Makkabi sprowadził na dwudniowe zawody identyczny klub lwowski Hasmoneę. Zawody odbywały się podczas ulewnego deszczu, to też przypatrywała im się znikoma ilość widzów. Makkabi mimo swej B-klasowej przynależności wykazała nad lwowską siostrzycą znajdującą się w klasie A. przewagę tak techniczną, jak i taktyczną. Lwowiacy oprócz brutalności nic nie pokazali. Sędziował p. Lustgarten. Rogów 5:2 dla Makkabi.

I. F. C. Katowice—Wisła 1:0 (0:0).

Publiczność, która przybyła na powyższy mecz doznała niemiłego rozczarowania. O ile bowiem tego rodzaju gra jaką mieliśmy sposobność oglądać w niedzielę była stałą formą naszego mistrza okręgu, to należałoby życzyć konkurentom w mistrzowstwie uzyskania tego tytułu w obawie ewentualnych niepowodzeń, jakie stale Wisłę spotykają w spotkaniach towarzyskich. Drużyna, która potrafi dać ze siebie wszystko w meczu o mistrzowstwo, w spotkaniu towarzyskim gra jak w pańszczyźnie. Bez ambicji i ochoty.

Drużyna katowicka dawny Preussen, nie wykazała specjalnych walorów, ostry start do piłki, gra główkami, ambitna czasami przechodząca w brutalność gra i chęć do gry oto cechy czy zalety, którymi nad słabym zespołem czerwonych górowali. Z Wisły jedynie Wójcik, Markiewicz i Kowalski starali się grać celowo, lecz wobec niezrozumienia i słabości współtowarzyszy nic zdziałać nie mogli. U drużyny rażący brak treningu i wytrzymałości, z powodu nieuprawiania przez drużynę ćwiczeń lekkoatletycznych.

Hasmonea—Jutrzenka (1:1).

Zawody pełne brutalnych i ordynarnych epizodów.

Lwów, (Ag. Wschodn.).

RUMUNJA—POLSKA 1:1.

Gra z początku otwarta z małą przewagę Polski, która poczyna coraz silniej naciskać, co objawia się w wielu strzałach oddanych na bramkę Rumunji. W 35 m. strzał W. Kuchara z podania Batscha, pierwsza i ostatnia bramka dla Polski. W 39 m. środek napadu Rumunji ładną bombą w prawy róg wyrównuje. Po pauzie lekka przewaga reprezentacji Polski, brak tempa nie pozwala jej na osiągnięcie lepszego rezultatu. W reprezntacji Polski najlepszy Cikowski, dobra obrona i bramkarz Loth II, najgorszy Sperling. Rogów 4:1 dla Polski. Sędzia p. Köpchel z Berlina b. dobry.

Lublin. (AW).

Dzisiejsze zawody rewanżowe piłki nożnej pomiędzy Polonią warszawską a Wojskowym Klubem Sportowym, zakończyły się wynikiem 6:0 i 4:0.

KOLARSTWO.

Podczas zawodów o mistrzowstwo motocyklistów odbytych na torze Cracovii zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który spowodował zniesienie jednego z zawodników z boiska. Dokładne sprawozdanie podamy w numerze następnym.

PŁYWACTWO.

Zawody pływackie o mistrzostwo Polski odbyły się w Parku Krak. przy bardzo wielkim udziale publiczności. Wyniki podamy jutro.

Na drodze do naprawy.

Co mówi poseł Zamorski o naprawie Skarbu. — Mimo wysiłków zewnętrznych i wewnętrznych wrogów idziemy ku lepszej przyszłości.

Kraków, 2 września.

Onegdaj odbyło się w Poznaniu zebranie Związku Ludowo Narodowego na którem poseł Zamorski przedstawił program obecnego Rządu i kroki jego dotychczasowe dla naprawy Skarbu.

Pierwszym jej warunkiem było utworzenie stałej większości rządowej i rządu większości o ustalonym programie, **Rządu, który nie musi od wypadku do wypadku kupować sobie za ustępstwa tego czy tamtego stronnictwa**, ażeby utrzymać się przy sterze. Dzięki istnieniu większości **ustąpienie jednego ministra nie grozi przesileniem**, bo ministra się w danym razie zastępuje innym, nie zmieniając programu, który musi się przeprowadzić.

Pierwszym warunkiem naprawy Skarbu było **uchwalenie należytych podatków**, czego dokonano w czerwcu i lipcu, nad czem **Sejm pracował po 16 godzin dziennie**, stwarzając podstawy racjonalnego opodatkowania. **Pierwszym z uchwalonych podatków jest gruntowy**, który znaczne ciężary nakłada właśnie na włościaństwo, **wbrew twierdzeniom lewicy**, że sojusz Chjeny z Piastem oszczędzać będzie chłopów. Podatek ten będzie w całości pobrany w czasie od dnia 16 sierpnia do końca tego roku.

Wbrew zapewnieniom lewicy, która twierdziła, że rząd endecki oszczędzać będzie kupców, uchwalono też **podatek obrotowy**, który ich właśnie dotyka. Tak samo uchwalono **podatek majątkowy**, który płacić będą wielcy właściciele ziemscy i przemysłowcy. Podatek majątkowy, który obciąża bogaczy da **miljard franków szwajcarskich w złocie**, t. j. cztery razy tyle, **ile wynoszą wszystkie dotychczas wydrukowane nasze marki.**

Rozłożono ten podatek na trzy lata w ten sposób, by spłacać go można przy pomocy pożyczek. Rząd sięgnął **więc do kieszeni ludzi posiadających, którzy płacić mogą, oszczędza zaś warstwy biedniejsze.** W najbliższym czasie podatki te będą rozpisane. Jest uzasadniona nadzieja, że z końcem roku okaże się co ludność płacić może i co państwo uzyska, dzięki czemu budżet następny zestawić będzie można już bez deficytu.

Skutki są już dziś widoczne. Od trzech tygodni dolar nie idzie w górę.

O stabilizacji marki mówić będzie można jednak dopiero wówczas, gdy pieniądze z uchwalonych podatków zaczną napływać.

Marka polska, która dotychczas była związana jaknajściślej z niemiecką, **wzięła z nią stanowczą separację** i w Niemczech nasza waluta uchodzi już za pieniądz cenny i poszukiwany.

Wynikami tymi może się Rząd większości pochlubić po dwóch zaledwie miesiącach pracy, więc z otuchą patrzyć może w przyszłość z podniesionym czołem, albowiem nie zawiódł oczekiwań.

Podatki uchwalono we wskaźniku złotym, dzięki czemu **spekulanci**, którzy grali dotychczas na zniżkę naszej marki, **będą zainteresowani w tem, by pieniądz nasz nie spadał.** Obecny minister handlu i przemysłu zarządził, by przemysłowcy **pożyczki przemysłowe**, udzielane im przez Rząd, spłacali **z uwzględnieniem spadku waluty.** Tak n. p. Żyrardów, który otrzymał ongi 47 miljonów, zapłacić musiał obecnie 20 miljardów. A przedtem **wielki przemysł**, który jest przeważnie w rękach żydowskich oddawał tę samą sumę marek, jaką otrzymywał tytułem pożyczki, więc **grał na zniżkę, w ten sposób wyzyskując Skarb.**

Program finansowy obecnego Rządu zgodny jest z życiem i dlatego już dziś widać skutki pomyślne, co każe żywić otuchę i wiarę że i dalsze wyniki będą równie dobre. Więc należy się spodziewać, że z końcem listopada, a najpóźniej z początkiem nowego roku przystąpić będzie można

do utworzenia Banku emisyjnego, i wypuścić pełnowartościowe pieniądze najdalej za pół roku.

Nie przeczymy, że obecnie nie jest dobrze. Lewica atakuje Rząd, z powodu drożyzny. Lecz jest już nadzieja, że złe się skończy. **Nadziei tej za rządów poprzednich nigdy nie było. Nie było programu naprawy, nie było nadziei, że spadek marki ustanie.** Nie można dziś łamać rąk, bo początki naprawy są widoczne.

A jednak szerzy się **agitacja przeciw rządowi**, która podkopać usiłuje zaufanie mas przeciw tej podstawowej zasadzie, że **Polską rządzić mogą tylko Polacy.** Bo przedtem rządzili ci, których nikt nie widział ani w okopach, ani przy pracy narodowej, ci, którzy wysługiwali się mniejszościom, idąc nawet przeciw interesom Polski, służąc interesom klasy, a nie całego narodu i państwa. **O gospodarce rządów poprzednich** mówią takie fakta, jak to n. p., że mniejszej wagi **poselstwo nasze we Wiedniu miało aż 150 urzędników**, że w innej stolicy było aż kilka naszych misji wojskowych, że w Rzymie siedział trzy lata pewien major wojsk polskich, wysłany tam **dla zakupna starych dział zdobytych na Austrji.** Kosztowało to miljardy, które czerpano ze skarbu, by obdzielać niemi przyjaciół i popleczników. Premjer poprzedni wydał co do feniga fundusz dyspozycyjny prezydenta ministrów, podobnie jak ani feniga funduszu dyspozycyjnego nie zostawił następcy minister spraw zagranicznych p. Skrzyński.

Przeciw rządowi Polaków, przeciw rządowi większości występują zgodnie niektóre czynniki międzynarodowe, jak masonerja, Niemcy i żydzi. Są z nimi w porozumieniu nasi brzęciwnicy, jak n. p. **P. P. S.**, która zrzuciła maskę, gdy ten rząd powstał i wstąpiła do międzynarodówki hamburskiej, w której wśród 10 członków zarządu niema ani jednego Polaka, lecz jest aż 5 Niemców. **P. P. S.** weszła też **w ścisły kontakt z Bundem komunistycznym, z socjaldemokracją niemiecką, z niemiecką Partją Pracy, z socjalistami białoruskimi** itd. Przeciw Rządowi zgodnie występują wraz z P. P. S. aktywiści, enkaeniści i konserwatyści krakowscy, służąc w ten sposób świadomie czy nie świadomie interesom wrogów Polski.

Wre praca konspiracyjna, mobilizuje się Strzelca i osadników wojskowych, mówi się o zamachu stanu, celem zaprowadzenia dyktatury wojskowej, która strąciłaby nas ostatecznie do przepaści. Ciężkie przeżywamy chwile lecz są też oznaki lepszej przyszłości, co daje pewność, że dalsze zarządzenia będą coraz bardziej skuteczne.

Nad czem pracują nasze ministerja?

Warszawa, 3 września.

We wszystkich ministerjach prowadzone są intensywne **prace nad zestawieniem budżetów na r. 1924.** We wrześniu budżety te będą uzgodnione z ministerjum skarbu, tak, aby w październiku rząd mógł je wnieść do sejmu.

*

Ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych kończy prace nad ustaleniem zasad komercjolizacji dóbr i lasów państwowych. Prace te są jednym z zasadniczych składników rządowego programu **uzdrowienia finansowo-gospodarczego przedsiębiorstw państwowych.**

Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, przeprowadzane są obecnie ostateczne przygotowania do **reorganizacji ministerjum reform rolnych.** Jednocześnie badane są w myśl ustawy o organizacji tego ministerjum, kompetencje ministra reform rolnych.

*

Jak słychać, rząd zamierza poddać rewizji zasadniczej postanowienia **polsko czeskiej umowy kolejowej** z d. 24 września 1920 r. Jak wiadomo, umowa ta, **nie była** dotychczas **przez sejm ratyfikowana.**

Obchód 700-letniej rocznicy zgonu bł. Wincentego Kadłubka w Jędrzejowie.

Było 7 biskupów, 4 infułatów, przeszło 200 księży i około 300.000 wiernych.

W końcu sierpnia br. Jędrzejów (w ziemi Kieleckiej) był świadkiem niezwykłej uroczystości. Obchodzono tu 700 rocznicę śmierci błog. Wincentego Kadłubka, pierwszego kronikarza Polski, Patrona ziemi Kieleckiej. Uroczystość ta była obchodzona przez 10 niedziel, najwspanialej wypadły ostatnie 3 dni jubileuszu, mianowicie 25, 26 i 27 sierpnia. Staraniem miejscowego proboszcza ks. St. Marchewki urządzono tu 25 sierpnia wiec katolicki, na którym przemawiali mówcy z Poznania, Krakowa, Płocka, Białegostoku i z Kielc. W tematach omawianych na wiecu poruszono najżywotniejsze sprawy katolicko-narodowe, jak obowiązki Polaka-katolika, o szkole wyznaniowej i t. p. Na samą uroczystość 26. sierpnia przybyło do Jędrzejowa 7 biskupów polskich, mianowicie: Książe biskup **Sapieha** z Krakowa, ks. Arcybiskup **Teodorowicz** ze Lwowa, ks. biskup **Ryx** z Sandomierza, ks. **A. Łoziński** z Kielc, ks. biskup **Fischer** z Przemyśla, ks. biskup **Nowak** z Krakowa i ks. biskup **Kubicki** z Sandomierza. Przeszło 150 kompanji z księżmi i muzykami przyszło na tę uroczystość z rozmaitych okolic. Najwspanialsza kompanja przybyła z Zagłębia Dąbrowskiego, pod przewodn. 5 kapłanów.

W kościele celebrowało 4 biskupów jednocześnie 4 sumy, jedną wewnątrz kościoła, a 3 na zewnątrz przy polowych ołtarzach, na wszystkich sumach głosili słowo Boże również księża biskupi, mianowicie: ks. Arcyb. Teodorowicz, ks. biskup Fischer, ks. biskup Nowak i ks. biskup Łoziński. Po sumie odbyła się po mieście olbrzymia procesja z relikwjami błog. Wincentego Kadłubka. W procesji wzięły udział: banderje krakusów, wojsko, skauci, sokoli, straże ogniowe, muzyki młodzieży, kółka rolnicze, kolejowe, cechy, bractwa, sodalicje z przepięknemi transparentami, sejmik powiatowy, Związek ziemian, Urzędy państwowe z p. wojewodą kieleckim na czele, przeszło 200 księży, 4 infułatów, 7 biskupów w autach. Pochód miał długości przeszło 2 kilometry i swoją wspaniałością przypominał pochody na wielkich wiecach katolickich i eucharystycznych. Miasto udekorowane było wspaniale, wzniesiono 8 bram tryumfalnych. Czegoś podobnego okolica tutejsza nie oglądała jeszcze nigdy. Na ręce komitetu nadesłano depesze gratulacyjne od Marszałków Sejmu i Senatu, od Ministrów spraw wewn. i Oświaty, oraz od Rektorów uniwersytetów krakowskiego i warszawskiego.

Cały ten obchód pozostawił w sercach i pamięci obecnych niezatarte wrażenie.

Niezwykłe podniecenie wśród myśliwych.

Kraków we wrześniu.

Niezwykła kwestja powstała obecnie w świecie myśliwskim. Podług bowiem kalendarza terminów ochrony zwierzyny, otwarcie polowania na kuropatwy nastąpiło już d. 20 b. m. Jednakże rok temu wskutek starań komisji łowieckiej polskiego Tow łowieckiego w Warszawie, p. ministe rolnictwa zabronił dalszego polowania od 1 listopada r. z. Niektórzy sądzili, że zakaz dotyczy tylko sezonu ubiegłego i już obecnie zaczęli polować. Tymczasem w kołach ministestwa rolnictwa uważają, że zakaz trwa dalej w swej mocy.

Sprawa ta rozstrzygniętą zostanie ostatecznie dopiero w pierwszych dniach września, gdyż obecnie starostwa zbierają dane o stanie kuropatw i stosownie do wyników ankiety w niektórych starostwach polowanie na kuropatwy będzie w rb. zupełnie zamknięte lub otwarte.

Co się dzieje w całej Polsce.

Zawody strzeleckie z karabinów maszynowych. — Sztuka stosowana w naszem zabawkarstwie. — Konkurs na najlepszą polską operetkę. — Śmierć za zdradę małżeńską. — Zysk z loterji na instytucje społeczne. — Poznań najwięcej czyta. — Także nowy powód do pozbawienia się życia. — O urgulowanie ruchu na ulicach. — Pół miljona za rajskie jabłko. — Nocne kontrole stacji kolei żelaznej. — Spadnie nowy deszcz orderów.

Z niezwykłą inicjatywą wystąpiło DOK. Lublin, nakazując w podległych sobie oddziałach przeprowadzić **niestosowane dotychczas gdzieindziej zawody strzeleckie szeregowych z ciężkich karabinów maszynowych** na zasadach ogólnych, obowiązujących przy zawodach ze zwykłych karabinów.

Z regulaminu ogłoszonego w dodatku do Rozkazu DOK II. Nr. 83 przytaczamy tylko te ustępy, których w innych analogicznych regulaminach nie spotykaliśmy.

W zawodach tych mogą brać udział wszyscy szeregowi służby czynnej w stosunku 1/3 podoficerów na ogólną ilość zawodników. Słowo „zespół“ należy rozumieć jako obsługę jednego c. k. m., złożoną z 6 ludzi i 1 zastępcy. Biorą udział pułki piechoty i jazdy oraz Okr. Szk. K. M. przy 50 p. p., która stanie do zawodów 50 p. p., 27 Dyw. Piech. i Korpusu poza konkursem.

Zawody pułkowe miały być przeprowadzone do 20 sierpnia b. r. a dywizyjne i bryg. jazdy do dnia 10 września 1923 r.

Zawody korpusne między zwycięskimi zespołami dyw. i brygady jazdy odbędą się w Lublinie w czasie między 15 a 30 wrześniem b. r.

*

W Warszawie mnożą się fabryki tanich (stosunkowo) zabawek drewnianych. Na pochwałę wyrobów trzeba powiedzieć, że mają wyraz wybitnie swojski, głównie zapożyczony z ubiorów, barw i stylów ludowych. Cudzoziemcy chetnie kupują te drobiazgi i wywożą do siebie, jako trafną pamiątkę z Polski. Pomysłów do zabawek dostarczają nasze panie artystki w dziedzinie sztuki stosowanej.

*

Dyrekcja teatru „Operetka-Wodewil“ pragnąc ożywić najbardziej zaniedbaną u nas dziedzinę twórczości oryginalnej w zakresie lekkiej muzyki, która na Zachodzie tak wspaniale od szeregu lat się rozwija, ogłasza konkurs na najlepszą polską operetkę.

Utwory konkursowe należy nadsyłać w zaklejonych kopertach opatrzonych godłem, w osobnej zaś szczelnie zaklejonej kopercie muszą być nadesłane nazwiska autorów do dnia 1 stycznia 1924 r., pod nastepującym adresem: Warszawa, dyrekcja teatru „Operetka-Wodewil“ Nowy—Świat 43.

Nagroda wynosi 100 miljonów marek. Prawa autorskie oczywiście w pełni zastrzeżone.

*

Na drodze z Wiedrowicz do Litworów znaleziono trupa kobiety.

Jak się okazało, były to zwłoki 18-letniej Marji Lubieszkowej, poślubionej przed trzema miesiącami przez 21-letniego Piotra Lubieszka, który ją zamordował. Przy sporządzaniu protokółu stwierdzono, że Lubieszkowa została zaduszona, a następnie przymocowana do drzewa. Morderca tłómaczy się, iż powodem jakoby zbrodni była zdrada żony z Klimkiem Barylem (bandytą). Sprawcę mordu aresztowano i odstawiono do sędziego śledczego II-go rewiru w Słominie, celem skierowania sprawy do sądu doraźnego.

*

Jak się dowiadujemy, w dyrekcji loterji państwowej, prowadzone są debaty nad podziałem zysków loteryjnych. Około 100 miljonów marek ma być podzielone pomiędzy pięćdziesiąt kilka instytucji społecznych w Warszawie i na prowincji.

*

Z porównania ruchu księgarskiego w większych miastach polskich okazało się obecnie, że miastem, które najwięcej czyta i najwięcej kupuje książek polskich, jest Poznań. A mianowicie kupuje dwadzieścia razy więcej książek, niż Warszawa (ub. o wiele większe miasto!) Dzieje się to dlatego, że w Poznaniu prawie niema analfabetów, mieszczaństwo jest polskie, a robotnik, rzemieślnik i chłop wielkopolski chętnie nabywa książki nietylko dla rozrywki ale również i dzieła fachowe, potrzebne do kształcenia się w danym zawodzie. — Górą Poznań!

*

Nie mam stroju — nie chcę żyć... Że matka stroju nowego nie chciała sprawić — usiłowała na wieki opuścić padół „łez i strojów“ 17-letnia Leonja Kaniewska w Warszawie.

Usiłowania jej zniweczył doraźną pomocą lekarz pogotowia, który przewiózł ją do szpitala.

Dziwne, jak się okazuje, bywają powody do odbierania sobie życia!

*

Komisarjat rządu zajęty jest obecnie przygotowywaniem rozporządzeń w sprawie uregulowania ruchu ulicznego, kołowego i pieszego w stolicy.

W związku z tą sprawą odbędzie się w przyszłym tygodniu w Kom. rządu konferencja, w której wezmą udział między innemi znawcy ruchu ulicznego zagranicą oraz przedstawiciele klubów automobilowych.

*

Jak wiadomo, w niedługim czasie żydzi będą obchodzili doroczne święto namiotów, zwane popularnie „kuczki“. Jest zwyczajem żydów, że w to święto najuboższy nawet żyd spożywa rajskie jabłka.

W związku z tem czytamy w warszawskich pismach żargonowych następujący, **dosłownie** komunikat:

Jak komunikują z kół gminy żydowskiej, **cena jabłka rajskiego będzie wynosiła pół miljona marek polskich.** Delegat gminy nie mógł dotychczas wyjechać do Tryestu po zakup jabłek rajskich, bo nie otrzymał jeszcze paszportu zagranicznego.

Ile miljardów marek polskich wywędruje w ten sposób zagranicę?!

*

Doświadczenie wykazało, że największa liczba wypadków kolejowych przypada na porę nocną.

Dla wzmocnienia nadzoru i kontroli władze kolejowe poleciły zawiadowcom stacji dokonywanie w porze nocnej przynajmniej 3 razy miesięcznie sporadycznej nocnej kontroli stacji.

O każdej dokonanej kontroli zawiadowcy stacji przedstawią sprawozdania naczelnikom oddziału ruchu.

*

Minister spraw wewnętrznych udzielił wojewodom zezwolenia na przedstawienie Ministerstwu wniosków o odznaczenie krzyżem zasługi. Wnioski składać można począwszy od dnia 1. września br. w formie przyjętej przy wnioskach o nadanie orderu Odrodzenia Polski.

Profanacja grobu rodziny Lubomirskich.

W majątku Kruszyna pod Piotrkowem p. Stanisława Lubomirskiego, niewykryci złoczyńcy dokonali profanacji rodzinnych grobów w pałacowej kaplicy.

Zdołali oni przed spłoszeniem rozbić dwie trumny — nie wiadomo, czy były w nich kosztowności i jakie.

Stwierdzono natomiast, że w innych trumnach, które ocalały, na palcach zmarłych były bogate pierścienie.

Potworna kobieta morduje synowę i wnuka

gdyż małżeństwo syna zostało zawarte... bez jej błogosławieństwa!

Mińsk Mazowiecki we wrześniu.

Fala mętów społecznych wyrzuca nieraz na mieliznę osobników w takim stanie zwyrodnienia, że trudno w nich odszukać rysy człowieczeństwa. Czyny tych ludzi wahają się pomiędzy „moral insanity“ a kompletną niepoczytalnością.

Ponury obraz

roztoczył się przed oczyma sądu w Mińsku Mazowieckim, gdzie stanęła 60-letnia mieszkanka Siedlec, Brygida Piekutowa pod zarzutem usiłowania zabójstwa synowej i zamordowania w sposób iście bestjalski dziecka tejże, a więc własnego wnuka.

W świetle aktu oskarżenia, potwierdzonego przez świadków,

rafinowane, ohydne czyny kobiety-szakala

przedstawiają się, jak następuje:

Brygida Piekutowa, kobieta z natury zła, odznaczająca się brakiem pojęć moralnych, będąc niezadowoloną, że syn jej Bronisław ożenił się, wbrew jej woli, z ubogą miejscową służącą, Marjanną, znienawidziła ją całą duszą i wciąż odgrażała się w sposób niekłamany, że

tego płazem nie puści.

Pogłoski te długo nie dały na siebie czekać. Pewnego wieczoru Piekutowa, pod pozorem kopania ziemniaków u stryja swego, zabrała z sobą podstępem synowę wraz z jej 8-miesięcznem dzieckiem do stacji Mrozów. Tu zaprowadziwszy obie w pole, pod samym laskiem, przystąpiła do dawno uplanowanej zbrodni. Niepostrzeżenie i jakby z pod ziemi wyrwane w rękach Piekutowej narzędzie zbrodni. Po uderzeniu niem w głowę nieszczęśliwa synowa wskutek pęknięcia czaszki, straciła przytomność i w takiej pozycji pozostała czas dłuższy, aż dobrzy ludzie pośpieszyli na pomoc i życie jej jakoś uratowali.

Nie dość jednak było tej zwierzęcości. Zabrawszy następnie tuż obok leżące maleństwo i, upatrzywszy odpowiednie miejsce i drzewo,

chwyciła oburącz za nóżki dzieciecia i w ten sposób, uderzając o dąb, zgruchotała mu główkę,

poczem wygrzebała dołek i dziecko przysypała igliwem.

Zbrodnia ta już w godzinę po jej dokonaniu, dzięki nader energicznemu dochodzeniu miejscowej policji, była wykryta, a gdy udano się do prowizorycznego grobu dziecka i wydobyto je

jeszcze przez kilka chwil dawało oznaki życia

i dopiero na rękach posterunkowego życie zakończyło.

Z niewyraźnego bełkotu zbrodniarki można było wywnioskować, że gwałtownie chciałaby ujść kary zasłużonej; jej wyrafinowane, a zupełnie jawne wykręty, nie tylko nie pomogły jej, lecz bardziej uwydatniły źródło zbrodni i jej nienawiść do znienawidzonej synowej, dla której oddawna grób przygotowała.

Przewód sądowy ustalił, że zbrodniarka, zabierając dziecko dla dokonania nad niem ohydnego czynu morderczego, była przekonaną, że pierwsza jej ofiara, synowa, już nie żyje i dlatego wszelkie ślady zbrodni zniknął bezpowrotnie. Los jednak zrządził, że synowa, dzięki natychmiast okazanej jej pomocy, została przy życiu i była tą główną nicią, po której doszło się do kłębka.

Ani podczas śledztwa sądowego, ani w tak zw. ostatniem słowie

zbrodniarka skruchy nie okazała,

przeciwnie, zdawała się mówić, że w jej pojęciu zabójstwo — o ile ma na celu załatwienie porachunków osobistych — jest rzeczą wskazaną, nie grzeszną, gdyż inaczej... syn jej byłby ciągle nieszczęśliwy z powodu zawarcia małżeństwa

bez zgody i błogosławieństwa matki!

Z tego fałszywego i błędnego mniemania, wyprowadził zbrodniarkę głos przewodniczącego, odczytującego sentencję wyroku, skazującego ją na bezterminowe ciężkie więzienie.

Gdy jej ten wyrok wytłumaczono, odzyskała jakby przytomność, ocknęła się, mówiąc: **„A to ci wyrok, a dyć ja tego nie wytrzymam“.**

Groźne widmo wodowstrętu w Krakowie.

Hordy wałęsających się psów sieją popłoch paniczny wśród ludności. — Wścieklizna na wsi i w mieście. — Jak się przedstawia stan jej we Francji i w Anglji, a jak w Polsce? — Min. zdrowia publ. w sprawie psów. — Stanowisko naszych władz miejscowych. — Nasze zakłady lecznicze przeciw wściekliźnie. — Trochę pouczenia.

(h) Swojego czasu poruszaliśmy wielokrotnie na łamach naszego pisma sprawę, która do dzisiaj nas jeszcze trapi i coraz to większym napełnia niepokojem.

Sprawą tą jest gnębiąca nas od szeregu miesięcy **plaga psów**, uganiających po ulicach, plantach, parkach, ogrodach, ba nawet i po kościołach bez kagańca, marki gminnej i jakiegokolwiek dozoru, co szerzy wśród przechodniów częstokrotnie **paniczny strach i popłoch** na myśl, że pędzący pies może być wściekłym i pokąsać ludzi.

Obawy te bywają nieraz słuszne i sprawdzają się niestety, o czem również donosiliśmy, podając co chwilę **wypadki pokąsania ludzi przez podejrzane psy** a wreszcie wypadki **wodowstrętu**, który ostatnio zadał **śmierć** jednej z pokąsanych osób.

Wobec tego zatem, że zachodzi obawa **szerzenia się** w Krakowie **wścieklizny** wśród ludzi i psów, zwróciliśmy się po informacje w tej sprawie do dyr. Zakładu szczepień przeciw wodowstrętowi, prof. U. J. Dra **Bujwida**, który udzielił nam następujących wyjaśnień o wodowstręcie w Polsce i innych państwach wogóle, w Krakowie zaś w szczególności.

*

Po okolicznych wsiach i gminach całych, a wreszcie i w samym Krakowie **wścieklizna** wśród psów łańcuchowych i pokojowych **przybiera coraz większe rozmiary** tak, że wypadków wodowstrętu w obecnej chwili jest **3 do 4 razy więcej, niż przed wojną**. Podczas samej wojny wścieklizny u nas prawie że nie było, a postarali się o to Niemcy, którzy wytępili masy psów, wodowstrętem dotkniętych.

W **Poznańskiem** natomiast ludność jest — można powiedzieć — zupełnie **wolna od tej zarazy**, co znów jest **wypływem** stosowania w tym kierunku istniejących tam jeszcze **ostrych przepisów** niemieckich.

Porównując kraj nasz pod względem tym z innemi krajami europejskiemi, zaznaczyć mu simy, że **we Francji** sprawa ta nie lepiej się przedstawia, niż u nas, na co zresztą wskazuje intensywna praca instytutu paryskiego Pasteur'a w kierunku wytępienia olbrzymiejących ciągle wypadków wścieklizny wśród ludzi, pokąsanych przez wściekłe psy.

W **Anglji** natomiast zarówno przed wojną, jak i teraz stosunki zdrowotne pod względem wodowstrętu przedstawiają się **znakomicie**, a to dzięki energicznemu **tępieniu psów**, wysokim **karom** pieniężnym, a przedewszystkiem dzięki temu, że kraj ten jest wyspą, izolowaną przez fale morskie od psiego elementu. Podczas wojny jednak było tam gorzej, czemu winni byli sami Anglicy, którzy sprowadzili dla celów militarnych zastępy psów, zarażonych wścieklizną, które jednak **natychmiast** wyniszczono.

Wracając do Polski, konstatujemy jeszcze raz z ogólnego punktu widzenia, że wścieklizna u nas szerzy się coraz bardziej, wobec czego **groźba wybuchu epidemji wodowstrętu** wisi nad głowami naszemi **i lada chwila ziścić się może**. Należy zatem wszcząć jak najrychlej akcję przeciw temu niebezpieczeństwu i **wystąpić do energicznej walki z tym wrogiem** naszego zdrowia i życia.

Kwestja ta znalazła już żywe zainteresowanie **w Min. zdrowia publicznego**, które oświadczyło, że w najbliższym czasie **wyda szereg ostrych zarządzeń** w tej sprawie i ograniczy utrzymywanie psów wysokiemi opłatami, ewentualnie **karami grzywny** lub nawet i **aresztu**, jeżeli społeczeństwo samo nie zechce zrozumieć, że **w obecnej dobie** szalejącej drożyzny i fatalnych warunków mieszkaniowych **trzymanie psa** w domu **dla** osobistej przyjemności i rozrywki jest **karygodnym luksusem**, a wreszcie i **źródłem do przenoszenia** chorób zakaźnych wogóle, **wścieklizny** zaś przedewszystkiem.

Jeśli jednak **zarządzenia** te Min. zdrowia publ. zobaczą wreszcie światło dzienne, **winny władze** nasze przestudjować je pilnie **i w czyn wprowadzić natychmiastowo**, nie pozwalając im pleśnieć na papierze. Mamy bowiem smutny przykład z naszego **Magistratu**, który **wydał** wprawdzie i ciągle jeszcze wydaje **surowe przepisy** w psiej sprawie, poza wydaniem ich jednak **nie troszczy się** wcale o to, **czy zarządzenia te są stosowane**, czy też nie.

Niedość jest **nałożyć** opłatę, trzeba ją jeszcze **ściągnąć**, a to jest tylko przy sumiennej rewizji zachowywania przepisów magistrackich przez właścicieli psów możliwe. Należałoby wreszcie, by władze nasze zajęły się też i **psami po wsiach** i nałożyły również na nie **opłaty** i inne zarządzenia, tyczące się psów w mieście.

Przechodząc do kwestji samego wodowstrętu, musimy podnieść, że **jednym z najlepszych** zakładów leczniczych dla dotkniętych chorobą tą jest **zakład krakowski** pod światłem kierownictwem wspomnianego uczonego polskiego, prof. Dra **Bujwida**. Poza tym zakładem mamy w Polsce jeszcze dwa takie: jeden **we Lwowie**, drugi **w Warszawie**. Trzy te zakłady jednak — to **za mało**, trzeba nam ich więcej; jeśli zaś to jest niemożliwem, należałoby istniejące już zakłady rozszerzyć i odpowiednio do nowych zdobyczy wiedzy lekarskiej na tem polu urządzić.

Zamykając ten ustęp, dodajemy jeszcze kilka uwag, które napewno przydadzą się nieświadomym zachowania się przy pokąsaniu przez psa złośliwego czytelnikom.

A zatem, jeśli zajdzie wypadek taki, wówczas osoba pokąsana nie powinna dopuścić lęku zbytniego do siebie. Z drugiej jednak strony **ukąszenia lekceważyć nie wolno** i po natychmiastowem **zajodynowaniu** rany należy udać się **do lekarza** celem stwierdzenia, czy nie nastąpiło **zakażenie krwi**, lub wreszcie czy ukąszenie nie grozi **chorobą wodowstrętu**.

Należy przedewszystkiem dać baczenie, czy pies był **podejrzany**, oraz czy ukąszenie nastąpiło **w obcem otoczeniu** przez **obcego psa**. W takich razach rana jest podejrzaną.

Psiego sprawcę ukąszenia należy zaraz oddać **pod obserwację** lekarzowi weterynarji na przeciąg 5—8 dni. Jeśli przez ten czas obserwowany pies nie zdradza objawów wścieklizny, można mieć pełną pewność, że ukąszenie jest nieszkodliwe pod względem wścieklizny, może być jednak groźne pod względem gangreny.

Dezynfekcja przedmiotów, które pies wściekły śliną powalał, jest niepotrzebną, gdyż ślina po wysuszeniu staje się nieszkodliwą. Krótko mówiąc, wodowstręt na przedmiotach się nie przetrzymuje.

Aresztowanie niezwykłego oszusta krakowskiego.

Popełnił dwużeństwo. — Kombinacje z legitymacjami osobistemi. — Był nawet porucznikiem. — Z zawodu ogrodnik kurlandzki.

Oto jeszcze jeden dowód, jak dzięki mętom wojennym, wypływają na wierzch oszuści rozmaitego rodzaju.

Żandarmerja aresztowała niejakiego Jana **Essenbecka** pod zarzutem **dwużeństwa** i szeregu innych przekroczeń. Aresztowany pochodzi **z Kurlandji** i był z zawodu ogrodnikiem. Wzięty do wojska, po bitwie pod Kostinchówką, włożył do kieszeni jednego z poległych żołnierzy własną legitymację, a zabrał legitymację zabitego i odbiegł. Co robił w czasie wojny nie wiadomo, że musiał wieść jednak żywot mocno **awanturniczy**, świadczy o tem ułamek życia już zbadany przez władze. W każdym razie wiadomo, że kiedy żona **opłakiwała** go jako zmarłego i pobierała zań zasiłki wojenne, on sam skradł jakimś sposobem legitymację **hrabiego Korwin-Milewskiego** i legitymując się nią, popełniał jedno oszustwo za drugiem.

Wędrując przez Polskę, ożenił się po raz drugi z uczciwą panienką G. w Kielcach, oczywiście unieszczęśliwiając ją, a oszukując rodzinę. Dzięki sprytowi dostał się do wojska, gdzie był p. s. kapitana intendantury w szarży porucznika. Ostatnio służył w D. O. K. w Krakowie!

Za te i inne przestępstwa odpowie przed sądem wojskowym, obecnie przebywa w szpitalu w Kielcach, jako chory więzień.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Poniedziałek: „Żabusia" (premjera).
Wtorek: „Żabusia".
Środa: „Żabusia".

PRZEJAZD P. MIN. SEYDY PRZEZ KRAKÓW. Ubiegłej nocy przejeżdżał przez Kraków p. minister spraw zagran. Seyda w drodze powrotnej do Warszawy po dwudniowym pobycie w Zakopanem.

WYCIECZKA SZKOŁY OFICERÓW SZTABU GEN. W KRAKOWIE. Dzisiaj o godz. 9 rano przybywa do naszego miasta korpus oficerów warszawskiej Wyższej Szkoły Wojennej (Szkoła oficerów sztabu generalnego). Szkoła ta w drodze powrotnej z podróży po zachodniej Małopolsce zabawi w Krakowie przez dwa dni dla zwiedzenia urządzeń fortyfikacyjnych krakowskiego obozu warownego, poczem w nocy z 4. na 5. bm. uda się do Katowic.

WYPADEK AUTOMOBILOWY. Onegdaj wieczorem jechał z Chrzanowa do domu wójt gminy Jeleń 80-letni Lipka Stanisław ze swą wnuczką Władysławą. Ną drodze spotkali się z autem, na którego widok konie Lipki spłoszone poniosły wóz wprost na samochód. Nastąpiła katastrofa. Wóz wywalił się do przydrożnego rowu, przygniatając Lipków, którzy jednak prócz licznych obrażeń na ciele wyszli szczęśliwie z tarapatów.

UKARANA ŁATWOWIERNOŚĆ. U Agnieszki Juryszyn, zam. przy ul. Dietlowskiej 68 zgłosił się mężczyzna, który przedstawiwszy się jako urzędnik zaofierował jej sprzedaż mąki, cukru, kawy i herbaty. Juryszyn zgodziła się na kupno tych przedmiotów, wobec czego mężczyzna kazał jej przyjść przed dom przy ul. Basztowej, gdzie faktycznie czekał na Juryszonową i odebrał od niej gotówkę 500.000 M., mówiąc, że towary jej zaraz przyniesie. Juryszonowa czekała nadaremnie dłuższy czas na powrót złego mężczyzny z towarami, a gdy tenże nie wracał, przekonała się, że padła ofiarą oszusta, który zbiegł drugim wyjściem tego domu.

CIOS ZADANY CIUPAGĄ W GŁOWĘ. Wczoraj popołudniu szedł sobie chwiejnym z powodu różowego humoru krokiem przez plac Wolnica na Kazimierzu kaflarz szpitalny Golonka Władysław, na którego napadł niewyśledzony dotąd osobnik i zadał mu cios ciupagą w głowę tak silnie, że w czaszce powstała dziura, wielkości orzecha włoskiego. Rannym zajęło się pogotowie Tow. Ratunkowego, które przewiozło go na oddział chirurgiczny szpit. św. Łazarza.

Z ŻYCIA NASZYCH SŁUŻĄCYCH. W obecnych czasach służąca uczciwa i pracowita należy do rzadkości, można nawet powiedzieć, jest niemal zabytkiem przedwojennym, nieczęsto dziś spotykanym. Coraz liczniej natomiast zdarza się tu i ówdzie napotkać wypadek kradzieży, dokonanej przez służącą na szkodę chlebodawcy. Wczoraj naprzykład zanotowano na policji dwa wypadki aresztowania. Została mianowicie przytrzymaną niejaka 23-letnia Albina Czopówna służąca, która skradła w czasie służby u Gottlieba przy ul. Kremerowskiej futro, które następnie sprzedała. Drugą przyaresztowaną pod zarzutem kradzieży bielizny na szkodę swej chlebodawczyni jest 25-letnia służąca Wiktorja Przygoda, która obecnie przygodę swą roztrząsa „pod Telegrafem".

WYKĄPAŁ SIĘ CZYŚCIUTKO. W czasie kąpieli w łaźni przy ul. Józefińskiej skradziono Ozjaszowi Rozmarynowi kamizelkę jedwabną wraz z zegarkiem złotym i łańcuszkiem wartości 20 miljonów marek.

Niemcy a Rosja.

Ekonomista niemiecki o potrzebie nawiązania ścisłego stosunku gospodarczego Niemiec z Rosją. — Rosja była i jest winna wszystko Niemcom. — Wpływ Niemców na literaturę rosyjską. — Niemiecka ekspanzja na Wschód.

Kraków, 4 września.

Ekonomista niemiecki Kurt-Wiebenfeld profesor Uniwersytetu Lipskiego, a dawny zastępca dyplomatyczny w Moskwie w publikacji „Rosja“, która wyszła jako dodatek do miesięcznika „das Deutsche Reich“ omawia konieczność nawiązania ścisłego stosunku gospodarczego Niemiec z Rosją.

Nawiązując do stosunków przedwojennych przedstawia autor Niemcy jako największego dostawcę swej produkcji Rosji, a równocześnie także jako największego odbiorcę rosyjskich produktów rolnych, drzewa i wszelkich surowców.

Niemiecki kupiec i przemysłowiec docierając do najdalszych zakątków Rosji budził tam inicjatywę handlową i wytwórczą. Im — pisze Wiebenfeld — zawdzięcza Rosja organizację jarmarków w Niżnym Nowogrodzie, a z Hamburga, Bremy, Gdańska i Królewca czerpał handel rosyjski obficie niemiecką produkcję, a nawet kolonjalne artykuły za pośrednictwem kupców niemieckich zaopatrywały Rosję i dalszy Wschód.

Niemieccy technicy, pisze dalej, byli organizatorami rosyjskiego przemysłu bawełnianego im też zawdzięcza Łódź należąca wówczas do Rosji, zapoczątkowanie swego przemysłu i obecny jego rozwój. Niemiecki agronom wnosił swą wiedzę i doświadczenie do rosyjskich większych majątków rolnych i budził inicjatywę do organizacji przemysłu agrarnego.

Rosjanie cenili bardzo kulturalny i ekonomiczny wpływ Niemiec, z wielkim szacunkiem odnosili się do niemieckiej dokładności i pedanterji czemu tak często dawała wyraz rosyjska literatura. Walory te zdobyte u społeczeństwa rosyjskiego powinny zdaniem Wiebenfelda być wykorzystane w obecnej chwili, gdy czas zagoił rany, jakie zadała wojna, która postawiła sąsiedzkie narody w przeciwnych obozach, a dążących teraz zgodnie do gospodarczego odrodzenia i liczące na wzajemną pomoc.

Artykuł Wiebenfelda streszczony przez „Frankfurter Zeitung“ przebiegł niemal przez całą prasę niemiecką i jest znamiennym dowodem, że Niemcy w czasie sztucznego bankructwa i sztucznie organizowanych rewolucyjnych scen, potrzebnych im dla wprowadzenia w błąd opinji światowej, mobilizują się gospodarczo, ekspandując na Wschód, zawiązując coraz ściślejszy związek polityczny i gospodarczy z bolszewicką Rosją.

R. W.

Amerykańscy politycy o Europie.

Stany Zjednoczone nie przyjdą Europie z pomocą.

Kraków, we wrześniu.

W Europie panuje powszechne mniemanie, ze **bez udziału Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej odbudowa gospodarcza „starego“ świata nie da się przeprowadzić.** Tymczasem wszystko zdaje się wskazywać, że na taki udział, zakrojony na wielką skalę, Europa liczyć nie może.

Kilkudziesięciu najwybitniejszych polityków amerykańskich bawiło tego roku latem w Europie, a, powróciwszy do ojczyzny, dzieli się teraz wrażeniami ze swymi rodakami.

Sądząc po odnośnych sprawozdaniach prasy Stanów Zjedn., **ogólne wrażenie, jakie w Europie odnieśli, nie jest korzystne. ponieważ większość ich stwierdza, iż nad Europą gromadzą się nowe chmury wojenne,** będące zapowiedzią nowych bardzo poważnych zamieszek.

Między innymi senator **Unterwood,** kandydat na prezydenta Unji ze strony partji demokratycznej, wyraża się **przeciw udziałowi Stanów Zjedn. w Międzynarodowym Trybunale rozjemczym,** lecz gani rząd tychże Stanów za to, że nie stara się o przywrócenie normalnych stosunków gospodarczych Ameryki z Europą.

Członek Kongresu Will. R. **Wood,** republikanin, **ostrzega również** przed **wstąpieniem Stanów Zjedn. do Trybunału rozjemczego** i twierdzi, że już przed trzema miesiącami zwrócił uwagę prezyd. Hardinga na rozłam w partji republikańskiej, który musiałby nastąpić, gdyby Stany wstąpiły do tego Trybunału.

Senator Hiram Johnson, republikański kandydat na prezydenta Stanów Zjedn., przemawiając na bankiecie ku jego czci wydanym, streścił swe wrażenie, odniesione w Europie i oświadczył, eż „sam lud amerykański musi rozstrzygnąć, czy Stany Zjedn. mają się mięszać do „bigosu“ polityki europejskiej, albo też trzymać się swej polityki dotychczasowej, która przyniosła im honor, bogactwo, szczęście i sławę“. Co się zaś tyczy stosunków europejskich, to zauważył on, iż **„w każdym kraju panują, w odniesieniu do innych krajów, niedowierzanie, podejrzliwość, nieprzyjaźń, a nawet nienawiść“.** Stąd prosty wniosek, że **„Ameryka powinna trzymać się jak najdalej od zamieszek europejskich“.** W przeciwieństwie do wyżej wspomnianego senatora Unterwood'a, który domagał się otworzenia europejskich rynków zbytu dla produkcji amerykańskiej, sen. Johnson zlekka tylko dotknął tej sprawy, zaznaczając równocześnie, że **Stany Zjednoczone mogą poza Europą znaleźć rynki zbytu dla swej produkcji,** przyczem miał zapewne na myśli w pierwszym rzędzie Turcję i wogóle całą Azję przednią.

Psychoza liczb.

Obawa przed zubożeniem. — Pijaństwo w dniu wypłaty. Szał czynienia zakupów. — Kiedy minie ta psychoza. — Objawy jej można i u nas spotkać.

Jedyne w swoim rodzaju, nieznane dotąd na świecie stosunki, jakie zapanowały w Niemczech skutkiem **katastrofy walutowej,** wywołały także objawy **nagminnej psychozy,** którą jeden z publicystów niemieckich trafnie nazwał **„psychozą liczb“** i poświęcił następujące uwagi.

Jednym z objawów tej nowej psychozy jest **obawa przed zubożeniem.** Charakterystycznem jest dla tej obawy, że ulegają jej ludzie, którzy, jeśli dobrze się wejrzy w ich interesy, nie mają właściwie do niej żadnej podstawy, bo są jeszcze dotąd bogaci i zawsze zarządzali dobrze swym majątkiem. Ludzie ci chwytają się rozmaitych sposobów, które w ich sytuacji są zbyteczne lub poprostu śmieszne. Jeden np. z bardzo bogatych właścicieli realności w Berlinie kasuje u siebie telefon, bo „ niestać go na taki zbytek“.

Nawet teraz mieszka w Berlinie sporo rodzin, posiadających wystarczające dochody na prowadzenie przyzwoitego życia. Tymczasem rodziny te głodzą się, odmawiają sobie mięsa, bułek, jazdy tramwajem, bo „to wszystko jest dla nich zadrogie“.

Równocześnie jednak ci sami ludzie, odmawiający sobie rzeczy najpotrzebniejszych, lokują swe kapitały w rozmaitych niepewnych przedsięwzięciach, byle utrzymać się przy swym stanie posiadania, względnie, by go powiększyć. Jeden np. bardzo bogaty właściciel fabryki konserw zwinął tę fabrykę, a miljony swe ulokował w jakiemś trzeciorzędnem kinie i został współwłaścicielem podrzędnego „café chantant“. Ten sam jegomość za nic w świecie nie kupi sobie nowego ubrania, choć go gwałtownie potrzebuje, żonie i dzieciom odmawia grosza na najmniejszą przyjemność i to wszystko dlatego, gdyż **boi się zubożeć.** co zresztą spotkać go może, gdy zbankrutuje kino razem z ową kawiarnią.

Ale psychoza liczb wywołuje także wprost przeciwne objawy, aniżeli te, o jakich wyżej była mowa. Oto taki jeden charakterystyczny objaw: do pierwszorzędnego baru w zachodniej części Berlina wchodzi człowiek, należący — sądząc po ubraniu i manierach — do klasy robotniczej. Każe sobie podawać najdroższe wina i likiery, upija się na nich, a potem, chodząc od stolika do stolika, opowiada każdemu nie pytany, że jest szewcem i, że mając tyle a tyle miljonów zarobku tygodniowego, może sobie na coś pozwolić. Stos banknotów, który ma przy sobie, szybko znika, a ich właściciel nic sobie z tego jednak nie robi, bo za tydzień będzie miał nowe miljony. Jest to objaw t. zw. **pijaństwa w dniu wypłaty,** będącego na porządku dziennym u robotnika berlińskiego.

U paskarzy znów, którzy łatwo i szybko przyszli do miljonów, objawia się „psychoza liczb“ przez nieznający granic **szał czynienia zakupów.** „Nuworysze“ czują niepowstrzymany pęd do kupowania wszystkiego, co im w ręce wpadnie. Kupują zatem majątki ziemskie, na których nie umieją gospodarować, obrazy, o których wartości nie mają pojęcia. Nabywają odrazu dwa, trzy samochody, robią olbrzymie zakupy win, cygar i t. d. Czasem znów stają się właścicielami wielkich partyj towarów, które spodziewają się w razie potrzeby odsprzedać z zyskiem, choć już właściwie „paskiem“ się nie trudnią.

Wszystko to wzięte razem, jest niczem innem, jak wynikiem **wstrząśnięcia nerwów przybierającego postać czasem tragiczną,** czasem śmieszną, czasem podłą. Dopiero powrót stosunków normalnych może uwolnić społeczeństwo niemieckie od tej „psychozy liczb“ w rozmaitych jej postaciach.

Prawdę powiedziawszy, to i u nas w Polsce dają się spostrzegać przypadki tej „psychozy liczb“ choć może nie tak liczne i nie tak jaskrawe, przynajmniej do tej chwili.

Wpływ arcydzieł sztuki na ludzi o małej inteligencji.

Upowszechnionem jest mniemanie, jakoby dzieła sztuki wywierały duży wpływ na ludzi, nawet nienależących do sfer inteligencji, jeżeli z temi dziełami ciągle obcują. Ale fakty, zaobserwowane w życiu, przeczą nieraz temu w zupełności.

Jeden np. z dziennikarzy francuskich, podzielających powyższe mniemanie, miał sposobność zetknąć się ze starym woźnym w słynnej hiszpańskiej galerji obrazów „Prado“, który po 30 latach wiernej służby przechodzi obecnie w dobrze zasłużony stan spoczynku. Pragnąc znaleźć potwierdzenie dla owego mniemania, wdał się z nim w pogawędkę i zapytał, które z arcydzieł, znajdujących się w galerji, gdzie spędził połowę swego życia, wywarły na nim największe wrażenie?

Zrazu stary woźny nie dał na to pytanie odpowiedzi, a zaczął opowiadać o znakomitych krajowych i zagranicznych osobistościach, które widział i z któremi nawet rozmawiał w czasie ich bytności w galerji. Naciskany jednak dalszemi pytaniami, przyznał się otwarcie, że obrazy Velasaqueza, Rubensa, El Greca i t. d. zupełnie go nie obchodziły. Natomiast na pamięć wie, który obraz jakie ramy posiadał i z jakiego drzewa były te ramy zrobione.

Zdumiony takiem oświadczeniem woźnego francuski dziennikarz, zapytał skąd może pamiętać takie szczegóły?

— Nic dziwnego — odparł tenże. — Mój dziad, mój ojciec i ja byliśmy z zawodu stolarzami, robiącymi ramy do obrazów.

Pokazuje się więc, że niezawsze arcydzieła sztuki wywierają wpływ na ludzi, nie posiadających nabytej inteligencji.

Rozmaitości z całego świata.

Szkodliwość palenia tytoniu dla zdrowia i kieszeni. — Najstarsza kobieta w Anglji pije i pali. — Djety w walucie szampanowej. — Kto z ludzi piszących nie ma się za wybitnego? — Prezydent Coolidge na ekranie w kinach amerykańskich.

Stwierdzono obecnie, że skłonność do używania rozmaitych środków odurzających powiększyła się na całym świecie po wojnie światowej, a w Stanach Zjednoczonych po uchwaleniu ustawy prohibicyjnej.

Zwiększyła się też równocześnie konsumcja tytoniu, który choć nie jest tak szkodliwy jak alkohol, morfina, lub kokaina, w każdym razie jednak nie przynosi organizmowi ludzkiemu korzyści. Francuski uczony Fleury dowiódł na podstawie ścisłych doświadczeń, że we krwi człowieka, który wypala 20 papierosów dziennie, znajduje się 5% kwasu węglowego.

Wiele także dolegliwości, których przyczyny nieraz trudno lekarzowi odnaleźć, zwłaszcza wtedy, gdy bada chorego poraz pierwszy, ma przyczynę już nie w nadużywaniu ale nawet tylko w używaniu nikotyny pod postacią palenia tytoniu.

Czasami natura sama wstrzymuje ludzi od palenia. Np. chorzy gorączkujący, lub dotknięci cierpieniami piersiowemi, mają wstręt do dymu tytoniowego. Ale zdarzają się i takie wypadki, że ludzie np. chorzy na serce wiedzą o tem, że im nikotyna bardzo szkodzi, mimo to jednak nie przestają palić.

Zresztą jakiekolwiek mielibyśmy przekonanie o większej lub mniejszej szkodliwości palenia tytoniu dla organizmu — to jedno jest pewnem, że szkodzi ono fatalnie... kieszeni. I to jest wzgląd, który powinienby miljony ludzi odzwyczaić od tego nałogu, który stosunkowo niedawno, bo od jakichś lat 150 stał się prawdziwą plagą ludzkości.

*

A jednak od każdej reguły zdarzają się wyjątki. O szkodliwości palenia tytoniu i alkoholu nie można mówić np wobec pani Anny Haykin, bogatej rentyjerki mieszkającej w Sheffieldzie. Dama ta, licząca 104 lat skończonych, a będąca obecnie najstarszą kobietą w Anglji, wypija codziennie kwartę (litr) porteru i wypala dziesięć papierosów.

Pod względem fizjologicznym jest ona zresztą zjawiskiem osobliwem. Zdrowie służy jej nad podziw, ruchliwa jest i pełna ochoty do życia. Pamięć ma wyborną, a wszystko, co się dzieje na świecie, mocno ją obchodzi. Kilka miesięcy temu odbyła naumyślnie podróż do Londynu, aby wysłuchać tam pierwszego koncertu telefonem bez drutu.

Zmarła dwa tygodnie temu Marja Garret liczyła lat 107 i do ostatnich chwil życia odznaczała się bajecznem zdrowiem i fenomenalną pamięcią. Po niej to pani Haykin odziedziczyła tytuł „najstarszej kobiety w Anglji".

*

Na zabawne pomysły wpadają nieraz nie tylko ludzie piszący komedje i farsy, ale nawet władze tak poważne — przynajmniej z pozoru — jak ministerstwa.

Donoszą oto z Budapesztu, że węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, aby organa policyjne, czuwające w rozmaitych nocnych lokalach zabawowych, otrzymywały za noc wynagrodzenie, równające się wartości butelki szampana, kosztującej w stolicy Węgier 54.000 koron węg.

Gdyby p. Kiernikowi przyszła do głowy myśl podobna, to wartoby doprawdy było zostać polskim agentem policyjnym do nadzoru podobnych lokali. Ileż bowiem u nas kosztuje butelka szampana prawdziwego?...

*

Z Paryża donoszą, że jedna z tamtejszych jasnowidzących, w które stolica Francji obfituje, a których przepowiednie interesują nawet sfery inteligencji, miała na miesiąc wrzesień, między innemi, zapowiedzieć „śmierć wybitnego pisarza francuskiego".

Biorąc asumpt z tej przepowiedni, czyni jeden z dziennikarzy paryskich złośliwą uwagę, że skutkiem niej zapanował formalny popłoch we francuskim świecie literackim. „Gdyby była wieszczka — pisze on — powiedziała krótko: umrze znany pisarz, byłoby pół biedy. Nikt by takiej przepowiedni nie wziął do siebie. Ale chciałbym, aby mi wskazano jednego człowieka profesji autorskiej, który nie uważałby się za pisarza wybitnego? Ja sam — przyznaje się — będę unikał do 1 października dorożek, samochodowych, bo licho nie śpi, mógłbym mieć wypadek".

Sądzimy, że jota w jotę byłoby to samo i u nas, gdyby przyszło do głowy jakiejś warszawskiej jasnowidzącej zapowiedzieć śmierć wybitnego, nie pisarza, ale polityka polskiego. Strach obleciałby wtedy wielką, olbrzymią liczbę ludzi w Polsce.

*

Około sto tysięcy kinematografów, istniejących w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, nie jest wstanie pomieścić widzów spragnionych oglądania na ekranie scen z życia prywatnego prezydenta Unji, Calvina Coolidge, oraz jego najbliższej rodziny.

A więc widzi się na obrazach kinowych prezydenta z zakasanymi rękawami, jak kosi siano, doi krowę i t. p. na farmie swego ojca. Publiczność bije oklaski i wznosi na jego cześć okrzyki, patrząc na te obrazy. Można być pewnym, że potężna liga farmerów będzie głosowała na Coolidge'a przy wyborach Unji w roku 1924.

Ojciec prezydenta, John Coolidge, krzepki starzec, liczący 78 lat wieku, właściciel średniej wielkości farmy, przyjął wiadomość o objęciu przez syna prezydentury dość obojętnie. Atakowany przez armję reporterów dziennikarskich o szczegóły z życia syna, odpowiedział im krótko i węzłowato:

— W moim synu niema nic osobliwego. Nie był nigdy „cudownem dzieckiem". Wracając ze szkoły pomagał nam codziennie w pracy. Od dzieciństwa starał się każdą swą robotę wykonywać dobrze i sądzę, że także, jako prezydent, będzie trzymał się tej samej zasady.

Aparat do budzenia umarłych.

Interesujące wykopalisko w Mykenach.

Śmierć — jak wiadomo — następuje z chwilą, kiedy ustają funkcje serca i narządów oddechowych. Zdarzało się jednak nieraz, że oznaki te zawodziły i ludzi pozornie zmarłych, grzebano żywcem. To też ludzkość już od setek lat stosowała przeciw temu środki zaradcze.

Wykopaliska wskazują, że „budzenie umarłych" było stosowane już w starożytności. Wśród wykopalisk w Mykenach znaleziono pierwszy, służący do tego aparat.

Był to rodzaj olbrzymiego kamiennego dzbana z pokrywą, do którego wkładano ciała przed spaleniem i zapomocą mechanicznego obracania tegoż starano się stwierdzić śmierć pozorną lub rzeczywistą.

W wiekach średnich groby i grobowce zaopatrywano w otwory dla dopływu powietrza, mające kształt małej cysterny. Cystern takich mnóstwo widać było po wzgórzach.

Pozornie zmarły, obudziwszy się z letargu, na pierw mógł odetchnąć świeżem powietrzem, a potem pociągnąć za sznur, jaki mu wkładano przed pogrzebaniem do ręki. Drugi koniec sznura poruszał dzwon, umocowany na drzewcu, sterczącym nad grobowcem.

W nowszych czasach stosowano dzwonki elektryczne, które sygnalizowały kurczenie się palców u trupa, powszechnie jednak objaw ten był zupełnie naturalnym skutkiem tężca śmiertelnego. Obecnie zaniechano wszelkich ostrożności tego rodzaju, a wypadki pogrzebania żywcem zdarzają się nader rzadko, zwłaszcza wobec przepisu, zezwalającego na pochowanie zmarłego dopiero w trzy dni po zgonie.

Smierć heroicznego kota.

Całe miasto w żałobie po czworonożnym dobroczyńcy.

W małem miasteczku angielskim, Lincoln zdarzył się niedawno wypadek nienotowany dotychczas nie tylko w jego historji, ale zapewne

w dziejach świata.

W mieście tem zakończył żywot kot, — zwykły kot, a mimo to jedna z najpopularniejszych znakomitości Lincolnu. Z powodu tej śmierci zarząd miasta ogłosił

oficjalną żałobę.

Trwała ona minutę, w której wszystkie lampy elektryczne miasteczka

zgasły,

aby mieszkańcowi dać sposobność do niezamąconego niczem wspomnienia o nieżyjącym już

ulubieńcu i dobroczyńcy.

Należy jednak zaznaczyć, że kot ów zdobył sobie popularność dzięki **niezapomnianym usługom,** które wyświadczył miastu.

Sprawa przedstawiała się w sposób następujący. W elektrowni w Lincoln zagnieździły się były

myszy

i to w ilości tak nieprawdopodobnej, że pewnego razu przegryzły przewody elektryczne i

uniemożliwiły oświetlenie

miasta na kilka godzin. Zarząd elektrowni nabył wówczas słynnego kota, którego opiece polecił niedosiągnięte zakamarki i szczeliny zabudowań.

Kot gospodarował tam świetnie.

Po kilku tygodniach bataljony szczurów i myszy zmalały do znikomych oddziałków, które nie przedstawiały dla Lincolnu

żadnego niebezpieczeństwa.

Niestety heroiczny kot gorliwość swoją przepłacił życiem.

Podczas jednego polowania nie zwrócił uwagi na połączenie

sześciuset woltów,

do którego zbliżył się za blisko i padł tam martwy — zaprawdę

na posterunku.

Wiadomość o tym wypadku podają liczne dzienniki angielskie, za któremi powtarzają ją inne pisma zagraniczne.

Znalazł się matematyk, który obliczył,

ile waży pocałunek.

Takiego produktu z pewnością jeszcze nigdy nie ważono... A jednak znalazł się ktoś, co obliczył na milimetry ciśnienie pocałunku. Każdy pocałunek, to ciśnienie jednych ust na drugie. Ciśnienie takie da się zmierzyć. Skonstruowano więc instrument, który mierzy. Instrument ten składa się z małego bębenka napełnionego wodą, który połączony jest rurką z manometrem. Manometr wskazuje ciśnienie dwóch osób, które jednocześnie całują obydwie strony bębenka. Ale kochankę całuje się inaczej niż teściową, więc i ciśnienie bywa inne. Przy doświadczeniach tych wymierzono wrażliwość poszczególnych części ciała. Aby pocałunek w czoło został tak samo odczuty, jak pocałunek, złożony na ustach, należy powiększyć ciśnienie o 2 miligramy na centymetr kwadr. Dłoń wymaga trzech miligramów. Czyniono także doświadczenia co do ciśnienia krwi. Tu użyto instrumentu, zwanego sphygmografem, który zostaje przymocowany na ręku tuż na pulsie. Ciśnienie krwi waha się u kobiet pomiędzy 36—155 milimetrów, u mężczyzn 117 do 135 milimetrów. Przeciętnie ciśnienie wynosi u kobiet 105 do 110 milimetrów, a u mężczyzn 117 do 135 milimetrów. Podczas pocałunku ciśnienie krwi u mężczyzn podnosi się o 30 milimetrów, a u kobiet przeciętnie o 20 milimetrów. Studja te będą kontynuowane i rozszerzone na dzieci i ludzi wszelkich ras.

OGŁOSZENIA

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego podaje do wiadomości, że z początkiem roku szkolnego 1923/24 zostały otwarte w Państwowej Szkole Przemysłowej w Bydgoszczy:

I. Wydział Przemysłów Rolnych.

Wydział ten ma na celu kształcenie techników dla przemysłów rolnych, zajmujących się przerobem buraków, ziemniaków i zboża (cukrownictwo, młynarstwo, krochmalnictwo i t. p.) Na wydział mogą być przyjmowani kandydaci, posiadający świadectwa ukończenia 4 klas szkoły średniej ogólnokształcącej lub 7 klas publicznej szkoły powszechnej, albo posiadający świadectwo ukończenia równorzędnej ilości klas innych szkół ogólnokształcących, a również świadectwo ukończenia Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej. Najwyższy wiek przyjmowania — 17 lat. Kandydaci składają egzamin ustny i piśmienny z języka polskiego, matematyki i rysunków odręcznych. Nauka trwa cztery lata. Po ukończeniu kursu i po odbyciu rocznej praktyki w obranej specjalności, kończący otrzymują świadectwo ostateczne i tytuł „technik przemysłów rolnych“.

II. Kurs Grafiki Przemysłowej.

Kurs przeznaczony jest dla kształcenia pracowników technicznych dla przemysłu graficznego.

Na kurs mogą być przyjmowani uczniowie rzeczywiści i wolni.

Na uczniów rzeczywistych przyjmowani są kandydaci w wieku do lat 19, posiadający kwalifikacje, wymagane od kandydatów wstępujących na powyżej wymieniony wydział przemysłów rolnych, po złożeniu egzaminu wstępnego z języka polskiego, matematyki i rysunków.

Uczniowie wolni są przyjmowani bez ograniczenia wieku i cenzusu szkolnego, powinni jednak posiadać conajmniej roczną praktykę w dziedzinie sztuki graficznej.

Uczniowie rzeczywiści otrzymują świadectwa ukończenia kursu, uczniowie wolni świadectwo uczęszczania.

III. Wydział Rzemieślniczo-Przemysłowy.

Wydział ten jest przeznaczony do teoretycznego i praktycznego przygotowania uczniów w zawodzie stolarskim i ślusarskim i zaznajomienia ich z zastosowaniem rzemiosła w wytwórczości fabrycznej.

Wydział ten składa się z trzech klas zasadniczych oraz warsztatów. Na wydział przyjmowani będą kandydaci, którzy mają nie mniej niż 13 i nie więcej niż 16 lat i przedstawią świadectwo z ukończenia 4 oddziałów szkoły powszechnej, lub złożą odpowiedni egzamin.

Ukończenie wydziału uprawnia do ubiegania się w izbach rzemieślniczych o tytuł czeladnika i daje prawo wstąpienia do szkół średnich technicznych i przemysłowych.

Ponadto w myśl nowoopracowanej Ustawy przemysłowej, wychowańcy szkół rzemieślniczych mają być uprawnieni do korzystania z tytułu czeladnika przez proste potwierdzenie ich znajomości zawodu przez delegatów cechów na egzaminy ostateczne, bez potrzeby wykazywania swojej umiejętności na egzaminach specjalnych lub wykonania robót popisowych.

W ten sposób szkoły rzemieślniczo-przemysłowe poza fachowością udzielać będą swym wychowańcom wiadomości, które pozwolą im skutecznie i z pożytkiem pracować w swym zawodzie.

Zdolniejsi uczniowie będą mieli możność kształcić się w kierunku artystycznym w klasach specjalnych.

Nr. R. 249/23.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy. | Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka w Krakowie.